

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Wtorek, dnia 15 czerwca 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego” mieści się przy ul. Zachodniej № 37. Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 11 pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. Adres telegraficzny „Łódź-Kurier”.

Przebieg w Łodzi wynosi roczną rb. 5, półrocznie rb., 3, miesięcznie kop. 50. Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie. Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 kop. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. Telefon Nr. 233.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 k., nekrologi i reklamy 20 k., ogłoszenia zwyczajne 10 k., ogłoszenia drobne 2 k. za wiersz. Ogłoszenia za niżej: 1-sza strona 50 kop., reklamy po 20 kop. zwyczajne 12 kop. za wiersz lub jego miejsce w tekście 75 kop.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły z góry są, honorariów i administracji wysłać nie będzie.

Obwieszczenie.

Przez wyrok sądu polowego tutejszej komendantury na posiedzeniu w d. 2 i 4 czerwca 1915 następujące osoby skazane zostały:

1. Józef Włodarczyk
2. Józef Sulezewski
3. Zygmunt Stepczyński
4. Wincenty Nowak
5. Michał Ciechański
6. Jan Grelus,

od 1 do 6 z Pabjanic, 2 i 3 z Górki Pabjanickiej — każdy po 10 lat domu karnego z powodu stawiania oporu władzom państwowym z uwzględnieniem łagodzących okoliczności.

7. Józef Maciejewski
8. Stefan Kotowski

z Pabjanic każdy po 2 miesiące więzienia.

9. Józef Kalinowski z Pabjanic.
10. August Schildberg z Górki Pabjanickiej
11. Karol Kubiński z Rydzyn

każdy po 50 Marek kary pieniężnej lub 10 dni więzienia.

12. Wawrzyn Hemmer z Górki Pabjanickiej

70 Marek kary pieniężnej lub 14 dni więzienia, od 7 — 12, że pomimo rozporządzenia swoich gołębi nie zabili.

Sąd mobil. Komendantury etapowej 11 IV (podp.) von Westernhagen, Major

D-r. Loening
Radca sądu wojennego.

Obwieszczenie.

Redaktor gazety „Łódzki Tagblatt”, dr. Uger, został skazany przezemnie ponownie na karę pieniężną, a mianowicie w kwocie 800 marek, ponieważ nie zastosował się on do przepisów cenzury.

podp.

von Braunschweig

Major i komendant miejscowy.

Wokół wojny.

Protest szwedzki przeciwko Anglii.

Ze Sztokholmu donoszą:

Szwedzki urząd dla spraw zagranicznych polecił ambasadorowi szwedzkiemu w Ameryce podjąć energiczne kroki przeciwko angielskiej cenzurze poczty amerykańsko-szwedzkiej. Jednocześnie złożył rząd szwedzki w Londynie energiczny protest. Mowa jest o tem, że w naj-

bliższej przyszłości uczynione będą próby wysyłania poczty szwedzkiej tylko na okrętach amerykańsko-szwedzkich.

Zniszczenie w Sandomierzu.

Historyczne to miasto ucierpiało w pochodzie wojennej. Pociski uszkodziły katedrę, kościoły św. Ducha, św. Józefa i św. Pawła; ponadto ucierpiała brama Opatowska, ratusz, dom Długosza itd.

Spodziewane rozruchy.

„Vossische Ztg.” donosi: Pewien wpływowy rosyjczyk, bawiący w Galicji, otrzymał podobno list od swego krewnego z Rosji, aby nie wracał, ponieważ spodziewane są wielkie rozruchy. Po swaknacji Lwowa, a szczególnie po wycofaniu się Rosjan z całej Galicji, spodziewane są w Rosji pogromy żydowskie. Partja pokojowa coraz zyskuje na wpływie, a nawet keta dworskie już się pogodziły z myślą, że kampania jest dla Rosji przegrana i że nacyonniastowy pokój może odwrócić państwo od strasznej rewolucji.

Projekt generał-gubernatora Finlandji.

Generał gubernator Finlandji wniósł projekt do rady ministrów, aby postanowienie obowiązujące w państwie rosyjskim w sprawie likwidowania majątków niemieckich, oraz sekwestrowania niemieckich firm handlowych i przemysłowych, było rozciągnięte i na księstwo Finlandzkie.

Odpowiednie rozporządzenie oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Angielski kredyt wojenny.

„Times” donosi, że Asquith domagał się w parlamencie nowych kredytów wojennych w sumie jednego miljarda funtów sterlingów.

Wspominki.

(Dziesięciolecie rewolucji).

IX

Lud nasz rzucił się do wiedzy i oświaty. Książki i pisma codzienne cieszyły się ogromnym popytem. Szerokie masy zastanawiały się zaczęły nad sposobami poprawy swego bytu.

Równocześnie zauważyć się dało coraz bardziej wzrastająca nienawiść mas ludowych do siedzib wszelakiego brudu. W miarę, jak się agitacja rewolucyjna potęgowała, lud coraz nielaskawszym okiem spoglądał na domy publiczne. Aż pewnego dnia tłum żywiołowy wylegił na ulice Warszawy, aby zniszczyć wszystkie domy rozpusty. Pogrom rozpoczął się w dniu 25 maja 1905 r., w dzielnicach chwieńskich Warszawy. Tłum chrześcijań i żydów napadł wspólnie na domy rozpusty najpierw w cyrkułe łazienkowski, a następnie na Wileś

sząkowskiej, Zórawiei i Wspólnej. Było to sygnałem. Niebawem pogrom domów publicznych rozpoczął się w różnych dzielnicach Warszawy.

W cyrkułe nowowiejskim zaczęły się pogromy około wieczora. Na pierwszy ogień poszedł „dom” przy ul. Widok nr. 12, gdzie w ciągu kilku minut dokonali tłum dzieła kompletnego zniszczenia.

Następnie atakował tłum dom rozpuszty przy ul. Zgoda i inne.

Ale oto obrazek tych zajęć:

Około godz. 8 wieczorem liczny tłum wtargnął do domu nr. 12 przy ul. Widok, gdzie całe pierwsze piętro zajmował znany w okolicy dem rozpusty. Lokatorki ułotniły się co prędzej, by uniknąć śmierci, a tłum wywaliwszy drzwi, zalał mieszkanie. Niebawem pękły szyby, otworzyły się drzwi od balkonu i kosztowne urządzenie mieszkania zaczęło z hukiem i trzaskiem sypać na bruk uliczny. Szafy, łóżka, krzesła, stoły, komody, kanapy, portjery, materace, poduszki leciały przez okna na dół, gdzie ciżba wyrostków kończyła dzieła zniszczenia, rwąc, łamiąc i deptając wszystko do reszty.

Chmury pierza z poroździeranych poduszek unosiły się w powietrzu jak śnieg, witane gromkimi okrzykami coraz liczniej napływających gapiów, a chłopcy wywijając czerwonymi jedwabnymi podszewkami, brodzili w „śniegu małowym”. Nagle około godz. 10 wieczorem rozległ się tętent licznych koni. Pędzący patrol kozacki ukazał się u wylotu ul. Brackiej. Jak stado ptactwa, zerwał się tłum do ucieczki, przenosząc działalność burzycielską w inne okolice. Podobnie działo się i na innych ulicach, przyczem nie jedną z prostytutek i sutenerów pobito dotkliwie. Tę dni trwał ten samsąd społeczny. Na trzeci dzień nie rozbijano już lupanarów dla tej prostej przyczyny, że w przeddzień rozbito prawie wszystkie, jakie istniały w całym mieście.

Tłum szedł od domu do domu, otwierał naosiecz bramy, wpadał do mieszkań i zaczynał dzieła zniszczenia.

W końcu akcja przyjęła charakter, który nie miał wspólnego z pierwotnym celem burzenia siedzib nierządu, a co inicjatorem tego pogromu chodziło. Naprzykład rzucano się na mieszkania prywatne kobiet samotnych na zasadzie tego, że ktoś z tłumu podszepnął zło o wskazanej osobie.

O ile więc ruch pogromowy domów rozpusty zainicjowany został przez pewnego rodzaju „ideowców”, o tyle rzeźmieszkowie i opryszkowie opanowywali kierunek nad bandami.

W kancelariach policyjnych znalazły się po pogromie liczne paczki chustek jedwabnych, serwet i sreber, odebranych od uczestników pogromu na ulicy Widok. Na pogardzono też okupem, a gdy zaczęły się ratować wojska im w ręce pieniądź.

Ten ruch żywiołowy jeszcze raz

dobitnie pokazał, że tłum, kierujący się przy samsądach tylko żywiołowością i podszeptami jest złym i krzywdzącym sądzią.

Obwieszczenie.

Do obwieszczenia z d. 12 b. m. dotyczącego ruchu nocnego—niniejszem postanawiam.

1. Cesarzsko-niemieckie przydzium policji wydaje nocne przepustki przez swoje biuro paszportowe, Ewangeliocka ul. nr. 17, w następujących godzinach biurowych: przed południem od 10—12 godz. i po południu od 4—5 godz.

2. Osoby, które miesięczne przepustki stosownie do cyfry 8 obwieszczenia zażądają, odpowiednie powiadomienie centralnego Komitetu obywatelskiego ze sobą przynieść powinny.

3. Wydawanie nocnych przepustek dla członków milicji obywatelskiej i straży ogniowej będzie przez specjalny nakaz załatwionem.

Łódź, dnia 14 czerwca 1915 r.
Cesarzsko-niemiecki Prezydent Policji Oppen.

Kronika

(f) Z omietetu zaprowiantowania miasta. Z chwilą zarekwirowania mąki w składach handlarzy i u osób prywatnych w Komitecie zaprowiantowania miasta rozpoczął się niezwykły ruch handlowy zwłaszcza w branży mącznej. Rezultat tego ruchu wykazał nadspodziewany obrót, w ciągu bowiem jednego tylko tygodnia do czasu przekazania mąki Komitetowi obywatelskiemu sprzedano mąki i innych towarów za sumę 500,000 rb.

(r) Wydawanie powtórnych kart chlebowych. Niektóre dzienne Kom rozdz chleba i mąki przystąpiły do wydawania powtórnych kart chlebowych. Karty te są ważne od d. 21 czerwca do 4 lipca r. b.

(f) Z miejskiego sąładu mąki. W dniu wczorajszym w miejskim składzie mąki, znajdującym się w rozporządzeniu Komitetu chlebowego, znajdowały się następujące zapasy: żytniej mąki ciemnej 2,878 worków a 244 funt, mąki pszennej 74 worki a 200 funt, kruchmatu 422 worki a 244 funt, żytniej mąki ciemnej gatunek II—230 worków a 200 funt, waćcówki kartoflanej 109 worków a 196 funt i waćcówki kartoflanej gatunek II—294 worki a 244 funt. Ogółem 3,607 worków. Ponieważ, jak obliczono, na wyżywienie ludności Łodzi potrzeba 8,300 worków tygodniowo, przeto zapasy te wystarczą z góry na tydzień czasu. Codziennie o 12 rano Tow. „Warrenianum” nadaje z Poznania do Łodzi obecnie około 400 worków dziennej, co zupełnie zabezpiecza ludność przed brakiem chleba. Ciężkawem jednak jest to, że od kilku dni piekarze łódzcy, skrepowani

Obwieszczenie.

W środę 16, i czwartek 17 czerwca 1915 r. odbędzie się na podwórzu rzeźni przy ulicy Lużyńskiej przegląd wszystkich koni, zna duących się w obwodzie miasta, a mianowicie należy przedstawić:

W środę, 16 czerwca o godzinie 10 przed południem z ucząstków milicyjnych 1, 2, 3, 4 i 5.

W czwartek, 17 czerwca o godzinie 10 przed południem z ucząstków milicyjnych 6, 7, 8, 9, 10, 11 i Chojen.

Należy przyprowadzić wszystkie konie i żrebięta i każde zwierzę musi być zaopatrzone w uzdę lub kluczkę.

Każdy koń nie przedstawiony komisji zostanie skonfiskowany, bez uszkodzenia i winna gmina zapłaci w każdym wypadku 100 rubli.

Od dnia ogłoszenia obwieszczenia tego nie wolno wyprowadzać z obrębu miasta żadnego konia. Wykroczenia będą karane.

Komendant Miejscowy
podd. von Braunschweig.
major.

Łódź, dn. 3 czerwca 1915 r.

Powyzsze ogłoszenie publikuje się jeszcze raz dla najsurowszego wykonania.

Zaden koń nie jest wolny od przeglądu. Prośby o uwolnienie nie mogą być uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi.

Potrzebnem jest dla szybko go załatwienia przeglądu, by każdego konia przyprowadzono bez uprzedzenia tylko z uzdą lub uździenicą, przez specjalnego człowieka.

Komendant miejscowy
von Braunschweig
major.

Łódź, dnia 12 czerwca 1915.

Ze Zduńskiej Woli.

(Kor. wł. „N. K. Ł.”)

Czytając w „Kurjerze” dość ciekawe notatki o niezbyt wzorowej działalności łódzkiej milicji każdy mieszkaniec naszego miasta musi żałować, że u nas nawet i tak nie jest. Nędza w naszym liczącym około 30000 mieszkańców, mieście jest straszna, bez porównania większa jak w Łodzi, a dla ulżenia jej nic się nie robi.

W Łodzi funkcjonują różne Komitety—u nas ich niema, bo obecny naczelnik milicji żądnych Komitetów obywatelskich nie uznaje, uważając że bez nich wygodniej jest rządzić.

Dopiero w tych dniach zorganizował się podobne jakiś Komitet—ale jeszcze o działalności jego nie słychać.

W Łodzi są bezpłatne kuchnie i prócz tego biednym wydaje się zapomogi pieniężne—u nas dopiero w ostatnich 2—3 tygodniach, z funduszu Komitetu poznańskiego, grono pań założyło jedną taką kuchnię, a przedtem ich wcale nie było, biednym zaś i to w b. ograniczonej liczbie wydawano wsparcia, licząc po 20 kop. na dorosłą osobę i po 10 kop. na dziecko tygodniowo. Na co to miało wystarczyć nie wiadomo, gdyż norma taka stanowczo zaduża jest by umrzeć z głodu, a zamara — by można żyć. W dodatku jeszcze zapomogi te nie wydane się w gotówce, lecz bonami do sklepu, założonego przez milicję, w którym szczególnie od kilku tygodni, ceny są wyższe jak w innych sklepach, a towary gorsze.

Rezerwistki nie dostawały żadnej od początku wojny stałej zapomogi, a tylko po długich i nawet awanturnych naleganiach uzyskiwały powyższe o 10 kop. tygodniowo więcej od pozostałych biednych.

Pomocy lekarskiej biednym udziela się b. skąpo lub wręcz się i to nieraz w sposób nietylko brutalny, ale w najwyższym stopniu niehumanitarny.

O oświatę licznej rzeszy działający się nie troszczy i dopiero pod naciskiem mieścowskiej komendatury od 1 kwietnia b. r. uruchomiono kilka szkolek początkowych, placąc nauczycielom po 25 rb. miesięcznie, na co ci się zgodzili, nie pobierając żadnej pensji przedtem, choć o nią niejednokrotnie i daremnie prosili.

Urzędnicy magistratu, choć ich jest za wiele kilku, też nie nie otrzymują za to poleca się im pełnić funkcje stróżów nocnych i pilnować ulicy od godz. 10 wieczorem do 5 rano.

Wszystkich dobrodziejstw jakimi obdarza nas nasza kochana milicja nie sposób tu opisać, zaznaczyć jednak wypada, że wszelkie niedomagania tej instytucji pochodzą (choć nikt w to nie chce uwierzyć) podobno z braku funduszy. Bo choć milicja nasza, jak to mówią „drze” z tego i z czego się tylko da na cele mające na widoku o dobro ogółu, pieniędzy nie posiada. Ale posiadane fundusze jednak w zupełności wystarczają na bardzo, jak na nasze warunki, wygórowane pensje dobroczyńców z milicji, jak np. 25 rb. tygodniowo dla p. naczelnika, tyleż dla przewodniczącego sądu polubownego, 20 rb. tygodniowo dla kasjera i t. d. a dodać tu trzeba że mimo nad wyraz nikłej działalności milicji posady w niej stwarza się coraz to nowa.

Dla scisleści tu dodać należy, że posady te zajmują ludzie zamożni, którzy aby je tylko zdobyć obiecywali służyć honorowo, t. j. bezpłatnie i że nie przeleżali się pracą, traszką i porządek, spokój, stan sanitarny i t. p. naszego miasta pozostają miejscowej komendaturze i nic, ale to absolutnie nie czyniąc bez jej nakazu.

Dla czego jest tak źle u nas i kto temu winien postaram się wyjaśnić w korespondencjach następnych.

L. S.

Niepokój.

(Skonfiskowany artykuł Gustawa Hervé'go).

Po trzech miesiącach wahania, — pisze Hervé — zdecydowałem się nareszcie wyrazić w słowach wrażenie, jakie na mnie, wielkiego optymistę i człowieka o dużym zaufaniu, wywiera urzędowy sposób informowania o sytuacji, ponieważ już zacząłem, chciałem teraz wszystko wypowiedzieć. Zadaniem bowiem dziennikarza, tak jak ja je rozumiem, polega nie tylko na tem, aby naród obświecać, nie obniżając jego nastroju, ale i na obowiązku informowania rządu i władz wojskowych i cywilnych, jak i co myśli naród.

Błędem tedy byłoby pozostawić rząd i dowództwo naczelne w mniemaniu, że w tej części narodu, która się znajduje w rowach strzeleckich, i w tej reszcie narodu, która w domu pozostaje i żyje w trwodze i nadziei, podziw i zapał wywołują sukcesy wojenne, osiągnięte przez Francję od końca sierpnia — to znaczy od tego wielkiego dnia entuzjazmu, który ogarnął wszystkich po bitwie nad Marais.

Rezultaty, któreśmy od tego czasu osiągnęli, są naprawdę aż nadto nikłe w porównaniu z ceną, jaką one kosztowały. Wszystkie nasze usiłowania przelamać linje nieprzyjacielskie spełziły na niczym. Częściowe niepowodzenie mieliśmy pod Soissons. Chcieliśmy wybić klin, który memcy wpakowali w nasze pozycje pod Saint-Mihiel; odebraliśmy wprawdzie Les Eparges po cudach waleczności kosztem strasznych ofiar — klin pod Saint-Mihiel pozostał jednak. Próbowaliśmy wreszcie przelamać linje niemieckie w Szampanji. Natężenie naszych sił było ogromne — niestety, musimy jednak przyznać, że pomimo strasznych ofiar, linja frontu niemieckiego nie mogła być dokonać.

Obecnie próbujemy znów odebrać linje niemieckie pod Arras. Jednak po szóstym tygodniu, spodziewany sukces przewleka się i zaczynamy zadawać sobie pytania, czy Niemcom nie udało się w ciągu ostatnich miesięcy osiągnąć znaczących posiłków na zachodnim kierunku.

Siemion Weinbaum

przeżywszy lat 70, zmarł w Kijowie.

O czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych nieutuleni w żalu
Żona, Syn i Córka z dziećmi.

Ciągle jeszcze mamy nadzieję, że tym razem zwycięstwo będzie po naszej stronie, ale ponieważ już tyle razy nadzieje nasze nie iściły się, więc i teraz zaczynamy—nie wątpię wprawdzie—ale odczuwać pewien niepokój (w tłumaczeniu niemieckim, z którego korzystać, frazes ten brzmi: eine Art von Unbehagen zu verspüren). Mamy wszyscy wrażenie, że nasze zarządzenia militarne nie są wprawdzie jeszcze złe, ale i nie zupełnie dobre, że jakieś koło w tej wielkiej maszynie organizacji wojennej obraca się nieprawidłowo.

Cóż za przyczyna? Czyżby brakowało amunicji do osiągnięcia wielkich sukcesów? Czyż zamato jest pocisków, aby przez parę dni podtrzymać gwałtowne ataki? Może winą leży po stronie angielskiej? Jeżeli tak, to trzeba przez pewien czas trzymać się taktyki obronnej i zgromadzić zapasy amunicji. Nie można przecież, w celu poparcia akcji oddalonych od nas roszan, poświęcać coraz to nowe tysiące żołnierza dla osiągnięcia sukcesu, który jest wątpliwym, jeżeli na kilkodniową akcję zaczepną nie wystarczy amunicji. Trzeba więc oświadczyć narodowi, że ofensywa zacznie się dopiero wtedy, gdy Anglii przysła dostateczne posiłki i gdy zapas amunicji będzie zgromadzony na miejscu—ani sekundę wcześniej. Mojąm zdaniem ukazaniu się takiego oświadczenia nie stoi na przeszkodzie. Ponieważ wróg nie może wiedzieć, czy amunicję w ilości, którą sztab generalny uważa za konieczną, będziemy mogli zgromadzić w dwa tygodnie, dwa miesiące czy pół roku, więc też nie będzie on w stanie osłabić swego frontu zachodniego na jakiś czas, aby uderzyć większymi siłami na rykowną.

Jeżeli zaś my, francuzi i Anglii, mamy dosyć amunicji, aby w ciągu kilku dni rzędu przeprowadzić taki ostry atak: dlaczego tedy nie udaje się osiągnąć lepszych rezultatów? Musi więc być inna przyczyna tego, że nie możemy zastosować należycie wszystkich naszych sił.

Czy dowództwo naczelne pomyślało nad tem, aby wzmocnić, ewentualnie zastąpić świeżymi wojskami także nasze oddziały, które, jak u nas, pod Carency, posunęły się naprzód o 4—5 kilometrów w jednym ataku ciągłym? Czy oficerowie potrafili tak zagrozić do nowego ataku i natchnąć mężstwem zdziśiatkowane w poprzednich bojach szczątki korpusów, aby one mogły podjąć nową ofensywę?

Czy wyżsi oficerowie i generałowie, w odwagę których nikt nie wątpi, są dostatecznie młodzi i energiczni, aby mogli w chwili ataku sami stanąć w szeregach walczących lub na ich czole, dodać żołnierzom mężstwa i zelektryzować ich? Czy nie byłoby stosownie rozkazać, aby wyżsi oficerowie i generałowie mniej oddaleni są od frontu w chwili ataku na bagnety, w momenty zmagania się piers o piers? Czy nie powinni by oni w tak uroczystych chwilach z szablą w ręku, podobnie, jak mężn. generałowie dawnych czasów, walczyć w szeregach swoich żołnierzy?

Gdy oficerowie sztabu głównego mają i nadal trwać w swoim błędnym przekonaniu (które już tyle razy omawiane), że oni są kastą uprzywilejowaną, ula której, ponieważ jest bliższe obcowaniu i przyjaciel skie bratanie się z oficerami, ołowu mi? Jeżeli to jest tak, to sejsz, keli i nieporozumień nie można w żadnym razie unikać — a skądby ponosi ostatecznie cała armia i, oszczę jedno: czy wyżsi oficerowie, którzy z tego czy owego powodu musieli opuścić swe stanowisko, zawsze z taką ostrożnością wyrażała się w roz-

goryczeniu o przypuszczalnych przyczynach krzywdy, która ich spotkała, że w ten sposób zabijają w innych ducha inicjatywy?

Czy naczelne dowództwo obawia się uszkodzenia naszych pułków wyborowych, nie wysyłając ich na bój przy uniej świetnych walkach? Niemcy w obronie sprawy, umieją nie krępować się żadnymi względami i wystali na bój gwardję pruską, używając tylko przy nadzwyczajnych okazjach. My zaś mamy — nie ubliżając wcale innym częściom armii, składającej się z legjonu bohaterów, — pewne korpusy, które, jak te wszystkim wiadomo, mocniej są spojęne, niż inne, mianowicie: dwudziesty korpus, strzelcy-marynarze, strzelcy alpejscy, armia kolonialna. Wszystkie te korpusy stanowią gwardję republikańską. Czyż ją trzymają w pogotowiu dla świetniejszych okazji?

Nie krytykuję, stawiam tylko pytania, które sam sobie zadaje jak do mnie są skierowane we wszystkich stron.

Jestem marnym cywilusami, nie mającym żadnego pojęcia o sprawach wojskowych. Jednak dowództwo naczelne dowiodło nam bitwą nad Marną — gdzie zwycięstwo przysię Joanny d'Arc — że ono ma dostateczny wzgląd, aby zrozumieć, dlaczego pytamy dlaczego możemy żądać (z całym szacunkiem i w najlepszej myśli) aby naczelne dowództwo samo poszukiwało i umiało znaleźć miejsce, gdzie coś w naszej organizacji wojennej nie jest w porządku, gdzie jakieś koło tej maszyny zatrzymuje się.

Wojna.

Z terenu wschodniego.

BERLIN, 14 czerwca. Wielka kwatera główna (Urzędowo).

W pobliżu Kuzowinji (?) na północny zachód od Szawel, zdobyto kilka pozycji nieprzyjacielskich i pojmano przytem trzech oficerów i 300 żołnierzy.

Na południowy wschód od drogi z Mariampola do Kowna wojska nasze wzięły szturmem czołowe linie (Zdobyczą było tutaj) dwóch oficerów, 313 żołnierzy.

Z terenu południowo-wschodniego.

Armia generała pułkownika von Mackensena przeszła z pozycji swych między Czerniawą (na północny zachód od Mościsk) a Sieniawą do ataku na szerokości 70 kilometrów. Na całym froncie wzięto szturmem pozycje nieprzyjacielskie. Wczora, w ręce nasze wpadło 16 tysięcy jeńców.

Także ataki wojsk generała von der Marwitz i generała von Linsingana zrobiły postępy.

Naczelne dowództwo wojenne.

Na froncie zachodnim.

BERLIN, 14 czerwca. Wielka kwatera główna (Urzędowo).

Na froncie między Lieven a Arras, pomiesli francuzi ciężką klęskę. Po wielokrotnym rozproszeniu naszym ogniem artyleryjskim w ciągu dnia kolumna szturmowych przygotowanych do ataku podjęli oni pod

